

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 20 czerwca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4, Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odosłaniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

 BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
 BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
 BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Łaszuk.
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
 DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
 IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
 KLECK — Sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

 NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk 54, Michalskiego.
 N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.
 PIASKI — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 SEŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
 ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 3.
 WILEJKA — PÓWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.
 WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrówi jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Zmierzch ziemiaństwa Walki wewnętrzne w Niemczech

TELEGRAMY

FLOTA ANGIELSKA W GDYNIA

GDYNIA. PAT. — Dzisiaj o godz. 18.35 dywizjon kontrtorpedowców królewskiej brytyjskiej marynarki wojennej opuścił port gdyniński. Odpływające okręty angielskie żegnała marynarka polska.

SŁOWIAŃSKI ZWIĄZEK KAS OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

GDYNIA. PAT. — Delegaci kas oszczędnościowych Polski, Czechosłowacji i Jugosławii rozpoczęli obrady w Gdyni, tworząc słowiański Związek Komunalnych Kas Oszczędnościowych.

JESZCZE JEDNA REWOLUCJA W CHILI

LONDYN. PAT. — Z Santiago de Chile nadchodzą wiadomości o wybuchu tam trzeciej z rzędu rewolucji w ciągu ostatnich 10-ciu dni. Podczas drugiej rewolucji doszedł do władzy rząd liberalno-socjalistyczny z umiarkowanym byłym ambasadorem chilijskim w Waszyngtonie Dávala na czele. Pierwszą czynnością tego rządu było aresztowanie komunikującego szefa lotnictwa płk. Grove, który był duszą pierwszej rewolucji.

Grove miał być właśnie wczoraj deportowany do więzienia na wyspie na morzu, lecz wojska lotnicze zbuntowały się, oparowały torpedowce, którego miały przewieźć płk. Grovego na wyspę, zajęły trzy aerodromy i toczą walkę o przywrócenie władzy pułk. Grove. Szanse jego są jednak słabe.

POMNIK
MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO KROTOSZYN. PAT.

W niedzielę w południe odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego, wzniesionego przed koszarami im. gen. Hallera ze składek oficerów, podoficerów i żołnierzy 56 p.p. oraz miejscowego społeczeństwa. Odsłonięcia pomnika dokonał naczelnik wydziału urzędu wojewódzkiego z Poznania Walicki w obecności władz cywilnych, wojskowych, organizacyj społecznych i zebranych tłumów.

WYŚCIGI SAMOCHODOWE

LWÓW. PAT. — W niedzielę odbyły się drugie z rzędu międzynarodowe wyścigi samochodowe po ulicach miasta. O godz. 14.30 nastąpił start motocykli, do którego stanęło 14 maszyn na 17 zgłoszonych. W kategorii 500 cm. na 30 okrążeń, t. j. na dystansie prawie 100 km. pierwszy przybył Gebala 11,307.

W kategorii 350 cm. na 25 okrążeń pierwszy Breslaer z Katowic 20,339. W kategorii 250 m. na 20 okrążeń — pierwszy Gayer z Bielska 56,252.

Do zawodów automobilowych stanęło 8 samochodów wyścigowych, 6 maszyn sportowych. W kategorii wyścigowej zwyciężył Caraciola (Niemcy) 2 godz. 22 m. 5 sek.

WYNIKI LOTÓW

WARSZAWA. PAT. — Dzisiaj ogłoszono wyniki wczorajszych lotów aparatów krajowych i zagranicznych. Z pośród krajowych największą trasę przebył pilot Skrzewski 2.445 km., z zagranicznych Endhoven (Belgia) 1.966 km.

JEŹDZCY NIE JADĄ DO LOS ANGELES

Zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego wydał komunikat w sprawie zrezygnowania z wyjazdu na Olimpiadę, treści następującej: Zarząd Pol. Zw. Jeździeckiego, dążąc do jak najlepszego przygotowania polskiej drużyny jeździeckiej postanowił zbadać możliwości naszych czołowych jeźdźców. Po zawodach konnych w Warszawie, które były jako pierwsza eliminacja olimpijska, zarząd P. Z. J., w porozumieniu z szefem departamentu kawalerii M. S. Wojsk. zorganizował grupę treningową w Grudziądzu w Centrum Wyszk. Kawal.

Po zapewnieniu w ten sposób naszym czołowym jeźdźcom najlepszych możliwości pracy i po przeprowadzeniu dwóch konkursów eliminacyjnych 10 i 14 b. m. zarząd P. Z. J. pod przewodnictwem prezesa P. Z. J., p. Brochwicz - Lewińskiego i przy udziale członków zarządu — gen. Skotnickiego, płk. Andersa, płk. Dunin Wolskiego, ppłk. Macherskiego i płk. Karca (szef Dep. Kaw.) doszedł do przekonania na zebraniu, że pracą naszych jeźdźców osiągnięta wysoki poziom techniczny i wyłoniła szereg jeźdźców i koni, które rokują jak najlepsze nadzieje. Na czoło wysunęli się: rtm. Szosland (Ali), por. Bilński (Rabus), por. Ruciński (Rokana), kpt. Mrowiec (Moskal), mjr. Trenkwald (Madzia), por. Dąbski-Nehrich (Nero) por. Łukasiewicz (Nida), por. Rojcewicz (The Hop).

Z powyższego zespołu można było zebrać doskonałą ekipę olimpijską, jednak ze względu na ciężkie położenie gospodarze i dotychczas niedostatecznie wyjaśnioną możliwość sfinansowania ekspedycji w zestawieniu z b. bliskim terminem wyjazdu, zarząd P. Z. J. postanowił odstąpić od swych pierwotnych projektów wysłania naszej ekipy olimpijskiej do Ameryki.

Zmierzch ziemiaństwa

Czytamy na szpaltach dzienników lewicowych triumfalne elukubracje na temat zmierzchu zniechwalonego ziemiaństwa. „Ziemia ginie”, „Koniec obszarńców”, „Ziemia dla ludu” i t. p. I któż to pisze, — czy to ekonomiści przekonani, że ziemia rozrobiona da większe i lepsze plany? Czy agronomowie dążący do szczytu perfekcji i masowej produkcji zbóż i wytworów hodowlanych? A może kupcy, widzący w tem rozwój handlu eksportowego? Czy finansisci skarbowi spodziewający się pomnożenia dochodów państwowych od zniszczenia większych warsztatów rolnych? Czy może ministerstwo pracy spodziewające się większego pola pracy dla bezrobotnych przy ekstentyfikacji gospodarstwa?

Chyba nie ministerstwo wojny dąży do uszczuplenia zapasów na wypadek konfliktu zbrojnego, co by równało się samobójstwu wobec akjomatu większej produktywności folwarcznych gospodarstw?

A więc kto się cieszy, kto jest tym najwinnym, zacierającym radośnie dłonie na widok tysięcy majątków zagrożonych wywłaszczeniem za długie bankowe i prywatne, których dziś spłacić ziemia nie może, bo ich zjadł kryzys cen, niepompierne podatki, olbrzymie procenty i brak kredytu długoterminowego o niskim oprocentowaniu.

Cieszą się ci, co nigdy nie stworzyli, nigdy nie wyprodukowali, pojęcia o roli i produkcji gospodarzej nie mają. Ci panowie szeroko rozprawiają o reformie agrarnej, potrzebie zniszczenia wielkich gospodarstw a rozdziału ziemi między „lud pracujący”. Jednocześnie wolać oni o przymusowe obniżenie cen na produkty pierwszej potrzeby t. j. o doprowadzenie do stałego deficytu rolników nie wyłączając i tych drobnych, których jest przecie ogromna. bo prawie 80 proc. większość. Robi się to zawsze w imię dobra „szerokich mas pracujących”, a gdy się zniszczy już wszystkie warsztaty rolne, jak się to dzieje w Sowdępi, ogłasza się, że ziemia należy do państwa, a chłop ma na niej pracować jako niewolnik.

Wówczas gładzący nie tylko wieś, pozabawiona wszystkiego, ale i miasto i ów robotnik, z którego robiono bóstwo Molocha i dla którego wszystko w życie miało być złożone, ofiarą ze wszystkich, co świat przez wieki nagromadził przez pracę i oszczędność.

Ezop powiedział podobno, że każdy człowiek czuje się być lekarzem od bólu zębów; jest druga dziedzina, w której kompetencje przyznają sobie wszyscy, najmniejsze do tego uprawnieni.

Jest nią dziedzina agrarna. Posłuchajmy na wiecach mówców, co jak papugi powtarzają bezsensowne, traferetowe formułki „ziemia dla tych, co ją własnie uprawiają rękami, precz z obszarńcami, precz z wyzyskiwaczami, miech żyje rząd robotniczo-włosański i t. p.

A kto są ci trybuni. Najczęściej ludzie niekczemni, którzy nie mają żadnych kwalifikacyj do zajęcia produkcyjnego, robią karierę jako partyjni działacze, wynoszeni przez zachłanny tłum na czołowe a intratne posady, dzieki obietnicom, których im nie skąpią rozdawcze cudzego dobra.

Gorszą i szkodliwszą jeszcze kategorię stanowią ci, co niedojrzali na umyśle a umiejętnie nastawieni przez spryciarzy, lub zwariowanych teoretyków — reformatorów, słowem i piśmem, szcze gólnie wśród młodzieży, szerzą najgłupsze i najszkodliwsze idee pod pokostem wielkiej uczciwości i znajomości przedmiotu, o którym błędne pojęcia nie mają, bo się z praktyką i realnością życia rolniczego nie stykali.

Jedno dla nich jest jasne: ziemiaństwo jest twierdzą konserwatyizmu t. j. ciągłości ustalonych form życia zarów-

no jak rolnictwo potrzeby tej ciągłości jest namacalnym dowodem.

Dlatego więc należy to ziemiaństwo zniszczyć, by utworzyć drogę dla przewrotu socjalnego.

Ze zaś rolnik wszelaki jest urodzonym konserwatystą, więc gdy się raz już zniszczyło z ziemiaństwem sztab i oficery, przystępuje się następnie do zniszczenia samej armji przez nacjonalizację ziemi przy stopniowym posługiwaniu się do niszczenia temi samymi rolnikami — chłopami.

Ziemia chłopom! Rzucają się wszyscy na folwarki, niszczą je i ziemię dają. Potem średniaków i małych rolników, przystępują się następnie do zniszczenia samej armji przez nacjonalizację ziemi przy stopniowym posługiwaniu się do niszczenia temi samymi rolnikami — chłopami.

Ziemia chłopom! Rzucają się wszyscy na folwarki, niszczą je i ziemię dają. Potem średniaków i małych rolników, przystępują się następnie do zniszczenia samej armji przez nacjonalizację ziemi przy stopniowym posługiwaniu się do niszczenia temi samymi rolnikami — chłopami.

Sztuka udało się, — socjalizm zwyciężył ale Pyrrusowe zwycięstwo doprowadziło do głodu i ostatecznej nędzy, zaś arystokracja socjalistyczna musi mieć dochody bo proletaryat stanowi jej teren eksploatacji i dochodowości.

Wówczas zwracają się do racjonalnych form gospodarczych i zaprowadza ją kolechozy i szowmarchozy t. j. kolektywne i własne gospodarstwa folwarczne na wzór dawnych ziemiańskich z tą tylko różnicą, że robotnik jest tam pozabawiony wszelkiego zarobku, pracując pod przymusem w warunkach stokroć gorszych od dawnych pańszczyznianych gdyż nawet nie posiada żadnej własności osobistej. W kołchozach zabierają cały plon, zostawiając skąpa ilość produktów na wyżywienie.

A więc nie ekonomiczna racja rozdrobienia wielkich warsztatów gospodarczych, pcha do sławetnej reformy rolnej, ale to reforma służy jako teren do rozbijania murów konserwatyizmu.

Ze usilne starania w różnych dziedzinach w celu zniszczenia ziemiaństwa osiągną swój skutek — nie w tem dziewnym i nie w tem dziwnym, że rozlega się triumfujący okrzyk panów socjalistów: „Ziemiaństwo ginie” — ginie jako nieżywotne samo w sobie.

Inaczej jest to okrzyk: „Forteca ziemiańska, antysocjalistyczna, już się poddaje!”

Zapytamy ze swej strony my konserwatyści-ziemiaństwo, właściciele wielkich warsztatów rolnych, od wieków prowadzący gospodarstwa i w tym fachu jedynie kompetentni; co obecnie nie idzie ku zgubie?

Czy handel, przemysł, finanse nie idą ku upadkowi, czy w tych dziedzinach życia nie obserwujemy zmierzchu a czy upadku całych państw i społeczeństw nie obserwujemy się widząc jak je dno już zginęło a inne giną? Rosja zginęła, a raczej dogorywa w strasznych konwulsjach Hiszpanja znajduje się w stadium rozkładu kloniąc się ku anarchji, takimi samymi etapami, jak państwo carów.

Chyli wywisła czerwona płachta i dąży przez socjalizm do komunizmu, co w treści się niczem nie różni.

Chiny giną w odmęcie walki wewnętrznej z komunizmem a socjalistyczne szeregi w Niemczech rzedną, zmagać zastępy komunistów, jako aktywniejszych realizatorów marzeń o socjalistycznym raj.

Wszędzie socjalizm prowadzi państwa i społeczeństwa do zguby i wszędzie, gdzie ten chwast się rozwija, obserwujemy zanik wszystkiego co życiem się nazywa.

Następuje zmierzch, a zmierzch jest forpoczta nocy, noc zaś jest symbolem śmierci.

Przyczyną ogólnego zamierania jest sądki, uczciwości. Obecnie chcą rządzić światem zawiesz, złość nieuczciwości i zmierzch etyki i moralności.

Na szczęście narody w ich zdrowej a dotąd bierniej części wraz z rządami za-

Krwawe walki Hitlerowców z komunistami

BERLIN. PAT. — Z Niemiec zachodnich nadchodzą dalsze wiadomości o krwawych starciach między narodowymi socjalistami a komunistami.

W miejscowości Hagen w Westfalji doszło wczoraj wieczorem do walk między bojówkami komunistycznymi a hitlerowskiemi. Obie strony uzbrojone były w bagnety, rewolwery i pałki i nacierały na siebie z niezwykłą zawziętością. Padły strzały. Przeszło 50 osób jest rannych w tem pięć ciężko.

Widownia poważnych zajęć była dzisiaj Kolonja. W czasie likwidowania przez policję pochodów demonstracyjnych szturmówek hitlerowskich i stahlhelmowców na przechodzący ulicą oddział policji rzucono z okien t. zw. Brunatnego Domu, mieszczącego centralę hitlerowską, krzesłami i butelkami. Policja użyła broni palnej, raniąc kilka osób. Brunatny dom z polecenia prezydium policji został obsadzony.

Również z Moguncji, gdzie odbywa-

Wielka manifestacja w Poznaniu

POZNAŃ. PAT. — W związku z uroczystym zakończeniem święta sprawności P. W. i W. F. odbyła się na placu Wolności wielka manifestacja przy udziale tłumów ludności. Przemawiał prezydent miasta Poznania Ratajski, który stwierdził, że codzienną naszą największą troską winno być wychowanie narodu fizyczne i moralne, abyśmy mogli stawić czoło wrogom najbardziej przygotowanym. Pragnienie pokoju jest naszym celem i tradycyjnym dążeniem narodu polskiego, ale powszechny jest też pogląd, że w razie napadnięcia na nasz stan posiadania, powstanie cały naród, przejęty niezłomną wolą zwycięstwa.

Zebrani na placu Wolności obywateli m. Poznania uchwalili rezolucję tej treści:

Wobec wzmagających się w Niemczech nastrojów wojennych pod wpływem nacjonalizmu, niepomaganego w swej żądzy odwetu i panowania nad światem, przedstawiciele wszystkich warstw ludności m. Poznania jednomyślnie stwierdzają, że wszelkie próby naruszenia całości naszych granic natrafia na stanowczą i zahartowaną wolę społeczeństwa polskiego i zostanie przez nie odparte. Dążeniem Niemiec groźnym dla pokoju przeciwstawiamy wszystkie siły twórcze narodu polskiego. Dalej rezolucja stwierdza, iż Polska nie może pozostać obojętną wobec nieustannych prób przekształcenia nia wolnego miasta Gdańska, związanego z Polską węzłami wspólności gospodarczej i politycznej na bastjon wypadów niemieckiej akcji przeciwpolskiej i wrogich Polsce usiłowań. Zebrani protestują przeciw temu, ażeby w Gdańsku tworzony był ośrodek walki nacjonalizmu pruskiego przeciw żywo-

ty się wybory do sejmu, nadchodzą wiadomości o krwawych bójkach między komunistami a socjalistami. Siędem osób jest poważnie rannych.

Bawarczy przeciw rządowi Rzeszy

BERLIN. PAT. — Obradujący w Monachjum kongres bawarskiej partji ludowej powziął uchwałę, wypowiadającą się przeciwko rządowi Pappena. Cechą nowego rządu Rzeszy — pokreśla

Dziesięciolecie przyłączenia Śląska

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI

KATOWICE. PAT. — Dzisiejsze uroczystości, związane z 10-leciem objęcia Śląska przez Polskę, rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem, odprawionem przed ołtarzem polowym, który ustawiono na stopniach gmachu województwa.

Obszerny plac przed gmachem urzędu wojewódzkiego zajęły oddziały wojska, przyspobienia wojskowego i wychowania fizycznego, Związku Oficerów Rezerwy, Postacıów Śląskich, Legionistów, Zw. Strzeleckiego, Sokola, Harcerzy, Marynarzy, Sybiaków, Inwalidów, organizacji zawodowe kolejarzy po cztowem, młodzież szkolna itd.

W pobliżu ołtarza zajęli miejsca ministrowie przemysłu i handlu Zarzycki, minister poczty i telegrafów Boerner i przedstawiciele władz państwowych z woj. Gaiyńskiego na czele. Po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód, który przesydział ulicami miasta u stawiał na rynku. Do zebranych przemówił tam peyzent miasta Dr. Kocur, poczem orkiestra odegrała hymn państwowy i „Rotę”, w czasie której zebrane na rynku tłumy śpiewały ślubownia.

W godzinach popołudniowych na boisku Pogoni odbyło się widowisko: „Krawiacy i Górale”.

UROCZYSTOŚCI GÓRNICZE

KATOWICE. PAT. — W dalszym ciągu uroczystości górniczych w związku z 10-leciem władz i instytucji górniczych na Górnym Śląsku odbyło się w sali magistratu m. Królewskiej Huty akademja. Ode-

(ISKRA). Wobec przyjęcia w dniu dzisiejszym przez konferencje lozańską deklaracji, oświadczającej na czas trwania konferencji, przypadającej na dzień 1 lipca r. b. płatności reparacyjnej i długów wojennych, podajemy poniżej obsługę polskich długów wojennych i reletowych, przewidzianą w budżecie w 1932—33, która wynosi sumę 67.068.958, z czego amortyzacyjne raty wynoszą 30.615.311 zł., odsetki zaś — 36.453.647 zł.

Wszystkie płatności przypadają po dniu 30 czerwca r. b., a więc po upływie notariusza Hoovera. Dług wojenny Polski wobec Stanów Zjednoczonych, platny jest dnia 15 grudnia r. b. w wysokości — rata amortyzacyjna 12.104.440 zł., odsetki 27.393.142 zł., razem 39.497.582 zł. Płatność raty amortyzacyjnej w wysokości 514.792 zł. i odsetek w sumie 566.515 zł. z tytułu długu wojennego wobec Francji przypada dnia 15 października r. b. Razem więc płatność wynosi sumę 1.081.307 zł.

Ponadto płatności rat amortyzacyjnych i odsetek z tytułu roljowych długów Polski przypadają w dniach 1 lipca r. b. i 1 stycznia 1933 r. Ogółem płatności te wynoszą sumę 26.490.069 zł. Suma spłaty długów roljowych wobec Francji wynosi 7.840 zł., suma odsetek 3.650 zł., razem 11.490 zł., wobec Anglii 13.964.484 zł., odsetek — 6.259.789 zł., razem 20.224.273 zł., wobec Norwegii 3.228.062 zł., odsetek — 1.503.067 zł., razem 4.731.129 zł., wobec Szwecji — 565.884, odsetek — 620.478 zł., razem 1.186.362 zł.; wobec Holandji — 149.344, odsetek 69.539, razem 218.883 zł.; wobec Danji — 68.081, odsetek — 31.701 zł., razem 99.782 zł.; wobec

Rząd nasz, w zrozumieniu ważkości znaczenia większych warsztatów rolnych, oraz w słusznej ocenie zabójczych dla ich egzystencji warunków poszedł po linię przez rozum państwowy wskazany, szukając sposobu wydobycia wszelkich środków ratowniczych.

Jeszcze gotowi do niszczenia są leaderzy stronnictw chłopskich, oraz ci, co w tem niszczeniu widzą środek do przewrotu socjalistycznego.

Zmierzch wielkich gospodarstw utażamionych z zagładą ziemiaństwa — byłby początkiem upadku państwa. Obowiązkiem każdego obywatela-patrioty jest dopomóc wysiłkom Rządu, skierowanym ku utrzymaniu siły ekonomicznej, potęgi moralnej i legalności, zaś tępienia usiłowań tych, którym między narodowka jest ojczyzną a socjalistyczny przewrót celem.

St. Wańkiewicz.

GŁOSY CZ TELNIKÓW

Niedoubezpieczenie

(W związku z artykułem dyskusyjnym p. St. Wańkowiaka „O ubezpieczeniach” „Słowo” z dnia 6. VI. 1932 r.)

Wysoka, szczupła, płowa warjata usiłuje zatrzymać siedmio- czy ośmio-letnią dziewczynkę. Przeróżne dziecko ucieka, pogubiło książkę i zeszyty, płacze. Wreszcie dopadło otwartej bramy. Zdyszana i rozbawiona warjata porwaca do zwykłego zajęcia — do wykłaniania przechodniom wymiętoszonych kwiatów.

Rzecz się dzieje właśnie w miejscu przeznaczonym na wzniesienie dwudziestometrowego pomnika projektu p. Kuny — dzieła, mającego nieźlecie dowiedzieć, iż naprawdę jesteśmy Europejczykami.

Ponieważ mam córki uczęszczające do szkół, ponieważ nadto jedna z nich również mała już sposobność pogubić zeszyty, a to niekajac od nagusa kursującego po ul. Sierakowskiego — zdobyłem się na czyn niemal bahaterski, zażądałem mianowicie spłania pro tokulu (imię ojca, matki panięskie nazwisko prababki) Niestety, przedstawiciel władzy, z całą zresztą szczerością i w formie najzupełniej uprzejmej, poinformował mnie o najzupełniejszej bezradności policji w podobnych wypadkach: nie można przecież zainstalować warjata w komisariacie na stałe, o przekazaniu zaś innej instytucji też nie może być mowy z braku wakansów.

Tak się złożyło, że tegoż dnia po raz drugi otwarłem się o protokół. Tym razem arbonjada. Okręcając się przy ul. Strycharskiej Arbon wjechał na chodnik (bo i gdzież miał się podziąć taki wielbiad). Spisano rzetelnie persona najja szofera aż do któregoś tam przodka.

Mnie wylegitymowano również, jako świadka. Bronielem się jak mogłem. Ale trudno, pan posterunkowy twierdzi, że do obowiązków obywatela należy też i obowiązek zmarowania całego dnia na złożenie dwuminutowego świadectwa Zapyta może ktoś, co to wszystko ma wspólnego ze sprawą ubezpieczeń?

Owszem, ma. Jest tak, że chodnikowa płyta jest przez Państwo jaknajsolidniej ubezpieczona, natomiast prawo dziecka do ubezpieczenia — nie.

Jest tak, że klauzulę egzekucyjną z tytułu ubezpieczenia służące (której nie było) uzyska Kasa Chorych natchmiast. Ale odwołanie od niesłusznie ściągniętej składki ubezpieczeniowej czeka na decyzję sądu parę lat.

I jest tak, że bezrobotnym wypłaca się zasiłki, natomiast warsztatów pracy nikt i nie przed ruiną nie zabezpiecza.

Otóż powstaje pytanie. Zawile mamy ubezpieczeń, czy też jesteśmy w nie-dopuszczalny sposób ubezpieczeni.

To nie jest żart. Doziliśmy bodajże do kresu naszej ambitej wędrowki. Nie zabezpieczyliśmy obywatelowi prawa do uczciwej, bodaj najcięższej pracy. Nie zabezpieczyliśmy mu najistotniejszego prawa do szybkiego wyznaczenia sprawiedliwości. Nie. Ale, po przebiegu dobrobytu i moralności jednostki, docieramy do papierowej przystani przepisowo-uzusowego porządku.

Mamy niby wszystko. Każdą między narodową wystawę możemy obeśłać jak się należy. W dziale Sądowictwa mamy togi i urlopowanie kryminalistów. W szkolnictwie dwóch wizytatorów na jedną nauczycielkę. Bank Gospodarstwa Krajowego. Ale jest tego dobrego tyle — o pod szkiem na wystawie: sprawy leżą w sądach po kilka lat. Nauczycielki podziierały nerwy z nadmiaru wizytacji i wykazów. Szkolnictwo zawodowe dokształcające dotychczas urzęduje bez programów.

A gospodarstwa miejskie i wiejskie poładowano na wozy sekwestratorskie.

I jeśli ten i ów obywatel po któregoś z kolejnych licytacji, szepnie sam sobie na ucho luźną uwagę na temat szczęśliwości w uzyskanej Ojeżyźnie — to nie są żarty. I nie komunizm.

To rozpacz.

Czy to są skutki socjalizacji, jak sądzi autor artykułu „O ubezpieczeniach”. Istotnie, radykalnie przewrócił się dogóry nogami dawny porządek gospodarczy. Zdecydowaliśmy się nie pozwolić na gromadzenie wartości materialnych w ręku jednostek i odbierając nadwyżki zamożniejszym, zmierzaliśmy te dobra przelać na rzecz szerokich mas — co zresztą byłoby aktem najzupełniej sprawiedliwym i dla Państwa korzystnym. Ale rzeczywistość wy-paczyła nasze pobożne życzenia w sposób jaknajpotworniejszy: majątek odebrany zamożnym, nie doszedł rąk uboższych, tylko się zmarnował po salach licytacyjnych. A to, co z sekwestru Skarbu Państwa uzyskał, zużyło się na utrzymanie armji sekwestrującej i na spisywanie panięskich nazwisk prababek po różnych kartach meldunkowych i innych papierkach.

Zdaje mi się więc, że to jest najgorzej, żeśmy próbowali socjalizmu. Może rzeźbiarz powiedział sobie: wykuję w marmurze Dziewięć Orleańską, ale wypadnie mi kiepska malpa — to już pech i przykreść. Obawiam się, że z naszą polską socjalizacją również jakoś nieszezęgólnie poszło.

A winien papier. W tym bowiem materiale nawet rzecz nieciekawa nie da się porządnie wymodelować.

Bo zważywszy, że to jest najgorzej, żeśmy próbowali socjalizmu. Może rzeźbiarz powiedział sobie: wykuję w marmurze Dziewięć Orleańską, ale wypadnie mi kiepska malpa — to już pech i przykreść. Obawiam się, że z naszą polską socjalizacją również jakoś nieszezęgólnie poszło.

Czy lepiej się przedstawia realna strona ubezpieczeń od wypadków, albo nawet tak popularna sprawa bezrobocia? Mniej — więcej to samo — wykazy, nakazy, przepisy uzupełniające i odwołujące.

Zresztą. Zasada jaknajdalej posuniętego wglądu Państwa w prywatne sprawy jednostki istotnie dotkliwie zaciążyła na dobrobycie i moralności społeczeństwa, ale któż, wyznajmy szczerze, skorzystał i korzysta z teje tak troskliwej opieki?

W każdym razie nie cały naród — nie ulega przecież wątpliwości, że ogół obywateli — z wyjątkiem urzędników i szybko malejącej garstki robotników w najmniejszym stopniu i ze względu na chociażby pomocy urzędowych ubezpieczeń nie korzystają.

Ponieważ nadto stan zatrudnienia w prywatnych zakładach pracy stał się zmięszcza, a więc ilość osób uprawnionych do korzystania ze szczęśliwości ubezpieczeniowych stale spada — nie wydaje mi się słusznym pod adresem Polski zarzut socjalizacji.

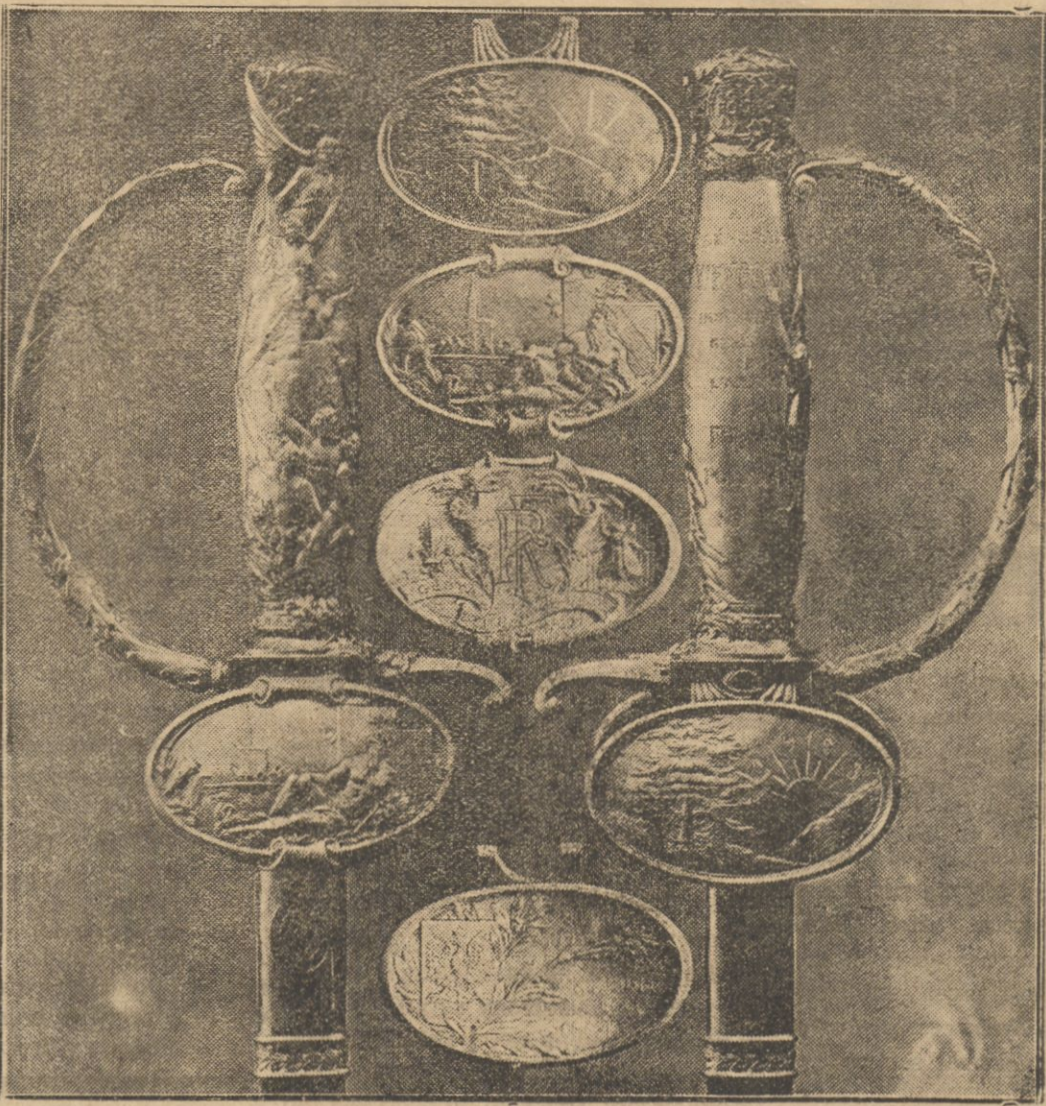
Przyznaćby raczej wypadło, iż stworzono u nas aparat urzędowy, któryby się mógł przyciąć, o ileby socjalizacja do skutku była doszła.

Ile nie doszła.

Wiem co — jest? Papierowa torebka na treść, której niema.

I co będzie w dniu kiedy ostatni grat zostanie sprzedany z licytacji? — wtedy nastąpi okres całkowitego zrównania w prawach i obowiązkach tych, co licytowali i tych, kogo zlicytowano. Podamy sobie ręce. Wszyscy nago i wszyscy jednakowo nieubezpieczeni.

Wtedy chwile sobie odpochemy na tej gołej Polskiej ziemi. Poskrobiemy się sobie po głowie i pomysłimy może narazicie, po raz pierwszy, zwyczajnie, niegórnołotnie, nieucznie, ale z sensem: trzeba próbować znowu. Nie konieczne jaknajwyszukaniej śnić, śpiąc na gołej desce. Ale żyć trzeba nawet we



SZPADA AKADEMICKA GEN. WEYGANDA

Zdjęcie nasze przedstawia szpadę członka Akademii Francuskiej gen. Weyganda, ofiarowaną przez Komitet, w skład którego wchodził Marszałek Lyautey, i ambasador R. P. w Paryżu Chlapowski. Na szpadzie tej wyryte są sceny „uwidaczniające działalność gen. Weyganda od bitwy nad Marną, po przez wyzwolenie Alzacji oraz misję w Polsce i w Turcji. Alegoryczne sceny wykonane są w srebrze. Szpada pozatem jest bogato wysadzana drogiemi kamieniami.

WYWIAD Z NOWYM REKTOREM UNIWERSYTETU ST. BATOREGO

W sobotę 18 b. m. Senat U.S.B. dokonał wyborów władz uniwersyteckich na rok akad. 1932—33.

Rektorem został obrany p. prof. dr. Kazimierz Opoczyński (wydział le-karski).

Dziekanami wydziałów zostali: teologicznego — ks. prof. dr. Świrski,

humanistycznego — p. prof. dr. Otrębski,

prawnego — p. prof. dr. Panejko, lekarskiego — p. prof. dr. Siengalewicz,

sztuk pięknych — p. prof. dr. Słodziński.

Dziekanat wydziału matematyczno-przyrodniczego nie został jeszcze obsadzony.

J. M. Rektor U.S.B. prof. dr. Kazimierz Opoczyński, urodził się 14 marca 1877 roku. Szkoły średnie ukończył w r. 1896 w Warszawie i Niemierowie na Podolu. Studja uniwersyteckie odbywał w Kijowie. Dyplom lekarski uzyskał tamże w roku 1902. Dyplom Do-ktora medycyny — w Uniwersytecie odeskim w r. 1915. Praktyką prywatną trudnił się do roku 1908.

Od r. 1908 do roku 1914 — asystentura przy katedrze histologii Uniwersytetu odeskiego; od r. 1914 do 1918 — prokurator szpitalu gubernialnego we Włodzimierzu; w r. 1919 — był komisarzem epidemicznym z ramienia Ministerstwa Zdrowia Publicznego; w r. 1920 — kierownikiem zakładu epidemjologicznego w Płocku, w l. 1921 i 1922 — prorektorem przy Wojskowej Radzie Sanitarnej. W roku 1922 został profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1930 profesorem zwyczajnym anatomji patologicznej na wydziale le-

śnic — trzeźwo. I pamięta! we dle stanu grobla.

I wtedy doubezpieczamy się U-beezpieczmy się jak najsolidniej przed cieniem nawet podstawy do przypuszczenia, że przeznaczenie w tym jedynie celu ponownie powołało Polskę do życia ażeby światu przybyło urzędników, orderów i tytułów.

W. J.

szko Uniwersytetu nie jest dostatecznie wysoki. Proszę pana! Jeżeli przypominmy sobie, że przed dziesięcioma laty profesorowie mieli kredę i tablicę za jedyne pomoce naukowe, to dorobek dzisiejszy należy uważać za wybitny. Nawet ciężkie warunki materialne, w jakich Uniwersytet się znajduje, wobec szczupłości dotacji, nie obniżają poziomu naukowego.

Wysięk twórczy sił naukowych, pracujących na terenie USB objawia się stale. Jest on proporcjonalny do ilości tych sił, lecz wartość bezwzględna ma wielką. Zagranica utrzymuje kontakt z USB. Prace profesorów i studentów drukowane i wydawane na terenie Wilna nie ustępują w niczem pracom innych Uniwersytetów. Nie należy zamykać oczu na braki, ani też uchylać się od rzeczowej krytyki, ale z drugiej strony nie należy załamywać rąk nad rzekomo niskim poziomie naukowym U.S.B. Wilno dzięki U.S.B. ma żywszy rytm życia. Ambicją społeczeństwa, a jeszcze bardziej samego Uniwersytetu jest osiągnięcie jaknajwyższego poziomu, aby Uniwersytet promieniował swym wpływem i godnie podtrzymywał świetną swoją tradycję.

Dziękując p. Rektorowi za rozmowę, pozegnaliśmy naszego interlokutora.

T. C.

Przypisek redakcji. — Zamieszczając ten wywiad nie możemy się powstrzymać od podkreślenia słusznych słów p. Rektora o tym, że każdy profesor jako wolny obywatel ma prawo ustosunkowywać się do polityki, jak mu się podoba, byle poza murami uniwersytetu. W tem widzimy wyraźnie i zdecydowane potępienie podpisywania odezwu politycznych przez panów profesorów jako takich.

Niektórzy twierdzą, że wybory na Rektora miały podobno jednak charakter polityczny, tylko że profesorowie-encydy nie chciały wysuwać na stanowisko Rektora żadnego endeka. Zbyt trudną byłaby jego rola w razie ewentualnych zajęć antysemitkich, do których jak wiadomo endecja młodzież z całej siły zachęca.

SKŁADAJCIE OFIARY NA KOMITET RATOWANIA BAZYLIKI WILEŃSKIEJ

Im gorzej dzieje się na świecie, tem więcej gnębna są zakazy, których nie nie zdoła przemóc. Oszczędźmy więc sobie przedewszystkiem nieznosnego zakazu palenia, który pokutuje wśród nas bez celu i istotnego powodu. dej-

Nadchodzi teraz pora, gdy wskutek upałów i w związku z tem ciężkiej często atmosfery, powstają tepe bole głowy, i odbierają chęć i zdolność do pracy. Spróbuj się wedy różnych środków, aby się pozbyć przykroć napatru. Wskazane są w tym wypadku tabletki Aspirin, które usuwają szybko cieżar w głowie i przywracają wraz z tem poprzednią zdolność do pracy.

Hauser, Wiktor Adler, ... Ale głos decydujący miały miernoty. O wojnie i pokoju rozstrzygał fireyck i degenerat hr. Borehtold, o uzbrojeniu wojska zidjocjalny Komminkopf jenerał Schemua, o nowoczesnej polityce komunalnej były sklepikarz, sprzedający śledzie i powi- dlo, demagog czystej krwi; Herman Bielołaviek.

Miał już Wiedeń szczęście do cze-skich nazwisk. Krawiectwo wiedeńskie zawłaszczyli Czesi i zawładnęli nim zupełnie. Po dziś dzień ubiera się szanujący się Wiedeńczyk u Kniego lub Malovana.

A potem wzięli w swe ręce policję, skarbowość, wojsko, bez cienia waller-rodzumu. Smutnej pamięci bohater trzykrotnej ofensywy przeciw Serbji, trzykrotnie zalamanej i zniweczonej za cenę setek tysięcy poległych, rannych i zaginionych, nazywał się Potiorek. Mówi- wie to bez cienia animozji do dzielnego bratniego narodu Czechosłowaków. Raczej dla uwypuklenia tego curiosum, któremu na imię Austria i Wiedeń.

Nauka. Obowiązuje mnie jako v- chowankowi Almae Matris Rudolphinae dyskrećja. Więc powiem tylko, że Wie- deń przedwojenny wydał takich poten-

Psychoza zakazów

Na każdym niemal kroku spotyka- my się z różnorakimi zakazami. Bar- dzo często nie posiadają one najmniej- szej racji bytu, a przecież niezmiennie istnieją. Właściciel woli, zamiast bar- dziej społecznie: „witaj”, uprzedza krzyżącym napisem, że „obcym wstę- p w zabroniony” zgóry rezygnuje z pewnej dozy fortunnych dla niego przypad- ków, niefortunny bowiem nie będą zwa- żać na tego rodzaju zakazy. Tam, gdzie uprawnienia własności nie sięgają za- kazów wstępu, widzimy ostatnią rezer- wę zakazowiczów: „nie palić”, „nie palić” i t. p.

Wchodzimy, naprzykład do insty- tucji, w której sądzone nam było pod- dać jakąś sprawę biurokratycznym za- biegom. Z reguły trwa to bardzo dłu- go, ponieważ w przeciwnym wypadku straciłby na mniemaniu jego celebrantów straciłby na powadze. Pozostaje więc tylko jedna możliwość, t. j. koniecz- ność wycekiwania przyjąć z wrodzo- ną sobie łagodnością, jako dopust Bo- ży i — czekać. Dla wszelkiego bezpie- czeństwa, zważywszy, że nasze zachowanie może wpłynąć na rezultat na- szych zabiegów, powtarzamy sobie w duchu: „nie palić”, „nie palić”, „nie podawać rąk”, „zachować ciszę” i t. p. Potakujemy w duchu, że zakazy te ma- ją znaczenie pedagogiczne, ale pierw- szą dywersję w naszej lojalności czyni widok skrzętnie porzostawianych splu- waczek, z których jedna właśnie anim- je samego woźnego. Zerkamy do o- kienka i zawistnym okiem dostrzegamy, że urzędujący jegomość pali papierosa z całym apetytem starego palacza. Czy ni się nam w duchu przykrzo. Próbuj- my rozumować, że urzędnik pracuje w biurze „cały dzień”, więc musi... Ale dlaczego nikt się nie zastanowi nad tem, że interesant w tym samym urzę- dzie wysiaduje nieraz cały dzień, a w dodatku nikt mu za to przecież nie pla- ci. W tramwaju palić nie wolno, na uli- cy nie wypadła, w urzędach, w skle- pach, w niektórych cukierniach — nie- wolno. Dlaczego? Dyrektorzy tramwa- jowi, tramwajarze, urzędnicy, właście- ciele sklepów i ich personel, podobnie cukierni, bardzo często pała, a za ow- czym pędem wywieszają tabliczki z za- kazem palenia. Tkwi w tem najbardziej irytujący moment, że częstokroć sami palący czynią na złość palącym bliź- nim. Oczywiście przestarzałość tego za- kazu przypomina anegdotkę, znaną do dzisiaj starszemu pokoleniu krakowia- ków. W pewnej cukierni krakowskiej do jednej z sal wolno było przychodzić tylko w towarzystwie pań. Autor owe- go zakazu, a chodziło tu o modną ka- wiarnię, liczył na ludzki snobizm, mo- i conajmniej podwójną frekwencję, mo- tywowaną względami towarzyskimi. Do sali tej pewnego wieczoru przybył znany w Krakowie p. X. — samotnie. Gdy zwrócił się do kelnera o szklanke herbaty, ten uprzejmie go poinformo- wał, że sala ta przeznaczona jest wy- łącznie dla mieszanego towarzystwa. Pan X śpiesznie wyszedł z cukierni, lecz niemniej śpiesznie powrócił w to- warzystwie osoby płci żeńskiej, której wygląd zewnętrzny był bardzo jedno- znaczny. Natychmiast zgroza oburze- niu poderwała od stolików wszystkie szanowne matrony krakowskie, a właściciel kawierni tegoż dnia zrezygno- wał ze swego zakazu.

Wiedeń przedwojenny wydał takich poten-

Wiedeń przedwojenny

Symbolem przedwojennego Wiednia był „Anatol” Schnitzlera. W tej to postaci i w innych, wylonionych z fanta- zji zmarłego niedawno mistrza prozy i teatru, w powelce p. t. „Leutenant Gustl”, w repertażu erotycznym p. t. Liehelei, który zrobił swego czasu nie- mały hukacz w prasie i wśród publicz- ności, powiadam swego czasu, a zdaje mi się, że było to strasznie dawno! — przemawia do nas Wiedeń w ostatnich dziesiątkach lat przed r. 1914-ym.

Liryka przedwojennego Wiednia, wy- wodząca się od kunsztownych zwrotek, rzuczonych ręką Lorisa, późniejszego Hugona v. Hoffmannstahl, poezje Ryszarda Schaukala, Maxa Mella, cudne sonety Antoniego Wildgansa, zmiano- nują pewną charakterystyczną scnylko- wość, stan prodomalny ginącego świata przedwojennego.

Nieinaczej działo się w muzyce. po- chłoniętej zbytnio przez operetkę. Psy- choanalitik pokusiłby się o powiąza- nie ścisłych korrelatów pomiędzy ope- retką a całym nastawieniem psychiki przedwojennego Wiednia. W fabule rz-

sypanej poprzez tematy muzyczne snu- je się kanwa tragicomicznych powikłań nibyto bałkańskich i egzotyicznych, a jednak jakże wiedeńskich i austriackich. Polityka sprzegła się z erotyką i tańczy kankana.

Symbolem militarnego rozkładu, ma- razmu in capite et membris, były nietylko facecje frywolne, które podawał w pikantnym sosie Roda-Roda, ani kapita- lny „Feldherrnhuegel”, tegoż autora, ale fakt o wiele groźniejszy, o podkła- dzie kryminalnym i szpiegowskim. Na- zwał się: pułkownik Redl.

T. zw. Szalejący Reporter, Egon Er- win Kisch, uplastycznil nam tę postać w książce p. t. Praski Pitaval. Ale nie wiemy, czy Redl nie był jedynym z gło- wnych grabarzy monarchji habsbur- skiej a nie samem Wiedniem.

Jeżeli punkt ciężkości przedwojen- nego świata politycznego był w Londynie, centralnem ogniskiem kultury, wykwin- ut i mody — Paryż, to Wiedeń, stano- wiący rodzaj bastionu Europy w kierun- ku południowo - wschodnim, posiadał klucz zagadnienia bałkańskiego. Nie

samowity cokolwiek problem bałkański, zającebający o kwestię bliźkiego Wschodu, problem wciąż jeszcze nierozwikła- ny, bo przecież jego rozmachem szabli, zaciążył nad Wiedniem przedwojennym. I okazało się, że zbyt wazki to ciężar dla lekkomyślnego miasta i sterowników mawy państwowej. Trudno odegrać po- tężny dramat aktorom operetkowym.

Dla nas ze starszego pokolenia stała się figura monarchy z nad Dunaju troc- he operetkową. Franciszek Józef o du- szy austriackiego sierzanta zawodowe- go, przejętego hiszpańskim, (trochę ma- kabrycznym ceremonjałem. Karol Osiat- ni, taki sobie dobry chłop...

Jak to mówiono o Austrii? Panuje tam autokracja łagodzona rozkosznym balaganem. Rozlatywała się politycznie- jak bicz dziadowski, centryfugalne dą- żenia narodów ujarzmionych i narodów pobitych w drodze matrymonjalnej: bella gerunt alii, tu, felix Austria, nube

stwarzały kotłowski sprzecznych inte- resów i powikłań, z którymi nie dał so- bie rady ani nieboszezyk Metternich, ani hr. Badieni... Kiedy na Ringu wiedeń- skim, en carriere Burgu, przemaszero- wało w r. 1906 paręset tysięcy robotni- ków, domagających się czteroprzymiot-

nikowego prawa wyborczego, to zdawa- ło się ówczesnemu premierowi Austrii, Gautschowi, że rzucając ten ochlap praw warstwow pracującym, uratuje zarazem problem austriacki, przez stępie nie ostrza, przez zniwelowanie i stłumie nie dezwyderatów narodowościowych, wy- suwanych przez warstwę posiadającą.

Eksperyment zawiodł, jak „wszystko w historii, obliczone na leczenie symp- tomatyczne, zawodzi.

Przychodzi mi na myśl zagadkowość Wiednia. W zaśpiewanem przez operet- kę mieście żył i tworzył Gustav Mahler, dyrygował Weingartner, kokietował wielką muzykę swoją „Salome” Ryszard Strauss.

To samo działo się w polityce, w na- uce, w prasie, w wojskowości. Polity- ka Wiednia! Cudowny, w greckim stylu utrzymany parlament wiedeński, był zbiorowym i żerowiskiem miernot i lapowników. Atene Promachos broniąca frontonu gmachu parlamentarnego, wy- niosła, monumentalna, nie zdołała wzbro- nie wstępu Abderytom. A jednak zna- czy się w w nim głowy ciosane na mairę „Fidjasa za nie perukarza: Schuhmei- wera, Zenker, Daszyński, Biliński, Masa- ryk, Benesz, Prof. Lammasch, prałat

SKŁADAJCIE OFIARY NA KOMITET RATOWANIA BAZYLIKI WILEŃSKIEJ

Wiedeń przedwojenny wydał takich poten-

JAK MINĘŁA NIEDZIELA SPORTOWA

Raid konny oficerów 86 pułku piechoty strzelców mińskich

Zaledwie mrok nocny, utulający swymi nieprzebranymi płaszcami wzgórza helenowskie zniknął, gdy z pod łuku jeźdźców w skupieniu zapatrzonych w siną dal, rozciągającą się w kierunku północnym W chwili mijania szpizowych postaci rycerzy stojących na straży bramy, zdawało się, że twarze ich ożyły się na moment widząc piechociarzy w mundurach i marsowych obliczach wyruszających szlakiem Batorego na podobny przetrzeźni.

Nie jednemu z jeźdźców osiadła trojka na czole, czy aby szkapra tabiorowa przemianowana na pegaza kawalerijskiego odzwidnięto szanowne a dość ciężkie postacie przez te 170 kilometrów w dwóch dniach, czy siodło, na którym może już nie jeden kanadyjsko - meksykańsko - austriacko - niemiecko - włosko - rosyjski ulan życie bohaterstwa na wojenach zakończył, nie rozleci się; no i czy własna skóra w styczności z takim rozkładem siedem tygodni na tą drobność kilkanaście tysięcy dotknięć, jak to dokładnie, według wszelkich teorii, obliczył zastępca dowódcy pułku.

Tak. Piękne jezioro Narocz daleko, Bóg wysoko, a naokoło nieznana przetrzeźnia usiana przeszkodami. Tym podobne czarne myśli snuty się po głowach rajdowców 86 p. p., lecz w końcu zwyciężyła inna radośniejsza myśl; przecież dla polskiego piechurka niema przeszkód i mimowoli jak na komendę huknęła z wszystkich gardzieli piosenka, jakiej nie posiada żadna broń: „Nie mosim ni srebra, ni złota”. W przejeździe przez Moloczno odłączył się dowódca pułku, obejmując jednocześnie kierownictwo całej sławnej ekipy. Ważną za chwilę uwieczniliśmy wspólną fotografią.

A że śpieszno nam było ze względu na zmaganie się upał, ruszyliśmy kłuskiem traktem na Wilejkę, gdzie czekało nas zgóry zamówione śniadanie. Po drodze wzrok rozkoszował się soczystą zielenią ciągnących się wzdłuż trasy lasów, a pierwszą wiągalną dowolną ilość aromatycznego powietrza nie zamierzaliśmy żadnym pyłkiem prochu, jako ostatni artykuł codziennej potrzeby nie obciążony żadnym podatkiem. Wiarus czuli się znakomicie, raz po raz jakieś wesołe powiedzonko naszego ministra skarbu (płatnika) „m. om się woz!” „on konia wyciera” i wiele, wiele innych powodowało homeryczne wybuchy śmiechu. Niestety, konie były innego zdania i nie brały udziału w wesołości nie miłych im może czasem świeżo upieczonych kawalerzystów.

Na jakie sześć kilometrów przed Wilejką wpada na nas z jakiegoś zakretnu leśnego jadać z przeciwnej strony grupa konnych — to podpułkownik dypl. Wiatr d-ca Pułku KOP, wyjechał wraz ze swoimi oficerami powitać rajdowców i jako gospodarz na tym terenie zaprosił nas do kasyna oficerskiego dokąd pocalowaliśmy z wiatrem w zawody.

Wkrótce roztoczyła się przed nami piękna panorama Wilejki wraz z rzeką Wilją, a za chwilę parę konie poszły na krótki odpocznik do stajen, my zaś przeprowadziliśmy szturm na stoły zastawione do śniadania. Po wzmocnieniu się ruszyliśmy dalej już drogą bardziej urozmaiconą i ładniejszą poprzez Luban — Talu do schroniska nad Naroczem znajdującego się w okolicach wsi Hatawicze.

Kończąc następne 20 kilometrów marszu wpaddingiśmy znowu w lasy by dopiero u celu wynurzyć się z nich na wolne przestrzenie. W czasie dłuższego odpoczynku w Talu, dalo się zauważyć nie tak bardzo u starszych panów ale jak u młodszych bardzo niewyraźny chód, dowodziło to, że pewnie wstydli w jed-

nak powszechnie znane części ciała poniosły sromotną porażkę. Ale o tem cicho bo gdyby się konie dowiedziały, to byłoby dopiero wśród nich zapanowała wesołość.

Mimo szczegółowego programu nie przewidzieliśmy deszczu który nas powiścił w lasach uzlańskich. Niełosa tak rozplakala się solidnie, że trzeba było aż namioty z siodeł odroczyć i spręparować z nich płaszcze nieprzemakalne. Jeźdźcy wyglądali w nich jak Krzyżacy z pod Grunwaldu, a komtura Ułchów von Junglingen okazał się „szczeniakiem” wobec jednego z koleżanów o ciężkiej wadze, ubranego w taki strój, brakowałyby mu tylko wszystkie krzyża, ale to głuństwo, koleżka czuł zapewne dobrze w swoich własnych krzyżach metamorfozę piechura na husarza.

W puszczy nadnaroczańskiej powitał nas bardzo miłe przedstawiciel Starosty Postawskiego ofiarowując się zarazem jako Cicerone na cały czas pobytu na terenie tego Starostwa. Ukoronowaniem dnia i rekompensata za poniesione trudy był cudowny widok potężnego jeziora w poświacie zachodzącego słońca. Okrzykiem zachwytu nie było końca, niektórym aż oddech zaparło z podziwu i radości że Polska posiada cuda takich nam wszyscy mogą pozazdrościć. Mimo zmeżenia nikt z nas nie potrafił oprzeć się pokusie obejrzenia z bliska jeziora. Dość stronne wybrzeże, moc rozpiętych siatek rybackich na kłębu z wszystkich gardzieli piosenka, jakiej nie posiada żadna broń: „Nie mosim ni srebra, ni złota”. W przejeździe przez Moloczno odłączył się dowódca pułku, obejmując jednocześnie kierownictwo całej sławnej ekipy. Ważną za chwilę uwieczniliśmy wspólną fotografią.

Po kolacji długo jeszcze debatowano nad przebytą drogą i dzielono się wrażeniami. Zmęczenie, poszum, fal, wrzeszcz natura zrobili swoje. Piechury zasypiali błyskawicznie, a spały jak suły z rajskich czasów.

Po pracowniczego przespianej nocy nie zdradzał nikt chęci opuszczenia miłego miejsca spoczynku. Trudno jednak, w programie „stojąco napisane” 7.30 p. budka i kwita, trzeba było wstać chcąc nie chcąc. Na myśl jednak, że zjeżdżono na piechota będzie musiała za chwilę parę uczynić z siebie marynarke i ni by młode Kolumbasy odkrywać w sobie zanikłe zdolności tygrysów morskich, uleciały wszelkie przekome myśli. Tuż po śniadaniu kochany nasz wódz pułku, a obecnie przemianowany na arcyadmirała floty, wydał rozkaz natychmiastowego zaokrętowania i wyruszenia dla zrekognoskowania nieznanej nam jeziora Miasra, oraz pięknie położonego nad nim wzgórza, na którym stał ongiś zamek królowej Bony. Szybko załatwiliśmy się ze śniadaniem, ławą rzuciliśmy się na oczekujące nas krakowiańki i torpedowce w postaci łódki rybackich i kajaków, które przy wielkiej wprawie starych grzechami a młodych doświadczeniem majtków, zostały zamienione w łódki podwodne. Naturalnie 75 proc. tygrysów w życiu swoim nie miało w ręce wiosel — coż to jednak znaczy dla wszechmogącego piechura. Nad wodą, czy pod wodą, wszystko jedno, hyle naprzód. Na dany znak przez dowódcę, który zajął miejsce na jakimś torpedowcu kajaków, ruszyło bractwo morskie szykiem torowym na środek Narocza, by stamtąd, mimo „sztormu” dać się wnieść na grzbietach „wielkiej fali”, przemysłowym wodnym do jeziora Miasra. Cała wodna trasa w jedną stronę wynosiła około 10 kilometrów.

Jak zawsze na wielkich wodach, tak i tu, w drodze zaczął się bunt marynarzy, którzy do służby w marynarce podwodnej, nie godzili się. Sytuacja jednak została przez kapitanów statków szybko opowiana, a gdy woda zalewająca pokłady została wypompowana, miny poprawiają się, a odkryte tajemki użycia łodzi i wiosel, pozwalają na spokojne prace jeziora i osiągnięcie celu, gdzie

na Paula Mueller ośniewali i przykuwali widzieli.

Podróżny zatrzymujący się poraz pierwszy w przedwojennym Wiedniu, zdumiewał się i przecierał oczy zdumione, że w tem mieście o dwumilionowej ludności, pokucie małomiasteczkowa czy wiejska idylla. Wystarczyło wsiąść do tramwaju w centrum miasta i przejechać się trochę. Po 20 minutach jazdy znajdował się w uśpionych zaułkach, wśród malutkich domków Sieveringu czy Grinzingu, tam gdzie pieśni Schubera stały powstały. Co drugi dom winiarnia, gdzie sprzedawano za grosze zane i pitne wino. Przechodzisz ulicą wzdłuż winnic, nasycanych słońcem, pachnących dziwnie, nie opatrzyć się a jesteś w Winerwaldzie. Możesz błądzić tak bez końca. Czasem natkniesz się na młodą i urodziwą parę. „Ona — nieśmiałość pierwszej miłości, kopijująca trochę pierwszą naiwną ze sceny ludowej, on, nestrzyżony od miesięcy chorwacki student medycyny lub też autentyczny wiedeński, przeciągający mile wyrazy, dialektycznie. Zdarzają się i poeci, mający kiepskie wypchane kanapkami i sonetami.

W Hitzingu drzemają wytworne wille, widoczne z Głoriety schoenbrunskiego

Międzynarod. zawody w Antwerpii

Kusociński bije rekord Nurmi'ego

POLSKA NA DRUGIM MIEJSCU

ANTWERPIA, PAT. — W niedzielę odbyły się wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne przy udziale Anglii, Polski, Holandji, Węgier, Belgii i innych państw. Techniczne wyniki są następujące: 400 m. przez płotki — pierwszy Anglik Burghley 55,4, drugi Kostrzewski (Polska) 55,4, trzeci Maszewski (Polska). Przez cały czas biegu walka toczyła się między Kostrzewskim a Burghley'em. 200 m. Pierwszy Berger (Holandia) 22 sek., drugi Biniakowski (Polska) 22,4, trzeci Wade (Anglia). 3000 m. Pierwszy Kusociński 8 m. 18,8 sek. Wynik ten stanowi nowy rekord świata. Do tychczasowy rekord należał do Nurmi'ego pobity został przez Kusocińskiego o 1,6. Drugie miejsce aż o 300 m. z tytułu zajął Anglik

Follows, Siódmym z kolei był Hatrick (Polska). Kusociński bieg przez cały czas samotnie i z chronometrem w ręku. 150 m. — Pierwszy jest Lovelock (Anglia) 3,57,8. Drugim był Szabo (Węgry), trzecim Goerat (Belgia), czwartym Kuźnicki (Polska), piątym Sidoowicz (Wilno). Sztafeta — 800 × 400 × 200 × 200. Pierwsze miejsce Holandia 3,35. Drugie Anglia, trzecie Polska. Na wyróżnienie zasługują czas, osiągnięty przez Anglika Hansona na 400 m. 48 sek. Kostrzewski na tym dystansie pobit rekord Polski z wynikiem 49 sek.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdołała Anglia 32 punkty, drugie — Polska — 31 punktów, trzecie Holandia 16 p., czwarte Węgry 14 p., piąte Belgja.

Ostatnie wyniki piłkarskie

Dwa spotkania i dwa niemal sensacyjne wyniki. W sobotę Ognisko ubiegające się o mistrzostwo i posiadające wice-przewodzenie w tabeli zremisowało z Laudą.

Marny mecz i śmieszny wynik. Ognisko zdobywa punkt z karnego (Kozłowski II), Laudą przez Sorokę, któremu udało się dobić wypuszczoną z rąk piłkę.

Wczoraj Makabi w pełnym składzie (bez Rywkinda tylko ale z Zajdem) z trudem wygrała 1:0 z Ż.A.K.S.-em. Makabi ma więcej z gry, inicjatywę i... fuszerów pod bramką zaprzeczających moc pozycji. Ż. A. K. S. jak zawsze, ambitny i też bez strzelców.

Jedyną bramkę strzela Szwarz i Robinzona dobrze grającego bramkarza ŻAKS'u zawodzi. Piłka przelatuje i dwa punkty stracone.

Po tych wynikach sytuacja w tabeli mało się zmienia. I p. p. Leg. nadal prowadzi. Ognisko i Makabi walczą będą o 2 i 3 miejsce, a ŻAKS i Lauda o ostatnie. (t)

NOWY KLUB W WIL. Z.O.P.N'IE

Policyjny Klub Sportowy w Lidzie, którego drużyna piłkarska poprawia się z dnia na dzień, a ostatnio kolumna drużyny: W. K. S. 5 p. lotniczego 4:0 i 3:1 oraz WKS 77 p. 3:0 zgłosił swój akces i został przyjęty na członka Okr. Zw. Piłki Nożnej.

P.K.S. Lida rozwija się dzięki energicznej i ofiarnej pracy podk. Kobelskiego znanego na tamtejszym terenie działacza sportowego. (t)

po krótkim czasie spoczywamy na wzdorze królowej Bony. Z malogosiennego wzgórza, udajemy się do klasztoru Karmelitów, tu kolega Józef Kropelkiewicz (nazwisko nadane tylko na czas rajdu), rozpoczął namietanie walczyć o zdobywie choć parę kropel „kropielek karmelickich” — działających jakoby uniwersalnie — podobno specjalnie na odciski i porost włosów.

Wizyta u ś.p. Kostrzyca fundatora klasztoru, zabalsamowanego w 17 wieku. Nabożeństwo, picie kwasu i t.p. mijają szybko i znowu znajdujemy się na wodzie. Podczas powrotu, jeden ze starszych kolegów koniecznie chciał wsiąść z łodzi, lecz z braku kaloszy i balonu nie uskutecznił zamiaru.

Jezioro Narocz jeszcze z większym obuzieniem potraktowało powracających, lecz oburzenie to w skutkach wyglądało urocz.

Woda się kończy. Jesteśmy na wybrzeżu, gdzie oczekują nas w schronisku z posiłkiem. Obiad jemy bez „ducha”, (patrz słownik łacińsko-polski) jako że sportowcy muszą się bez tego obejść.

Po obiedzie znowu woda. Dlaczego czas cudu w Kanie minął? Naraz robi się wielki alarm... powiedz, krzyk, że Narocz występuje z brzegów, wrzeszczą zagadka rozwiązana, to kolega przypominający komtura, znużył swoje grzeszne ciało w czystych wodach jeziora. Po wyjściu jego z wody, Narocz przybrał swój dawny wygląd. Pod koniec dnia, głowy coraz cięższe, coraz bliżej chciałyby być poduszce. Wnet też rozlega

gedy w Mayerlingu; numerowany doręczkarz Bratfisch, którym posługiwano się często arcyks. Rudolf wziął z sobą do grobu tajemnicę rządu Rudolfa i Mariji Veersera.

Kawiarnia przedwojennego Wiednia nie była jeszcze giełdą walut i kombinacją, czy też taniej erotyki jak dziś. Pokolenia całe studentów obkupywały w niej pandekta i wykłady patologii anatomicznej. Poeci czepali w niej natchnienie. Podobno P. A., nieśmiertelny Piotr Altenberg, napisał najlepsze swe utwory w Cafe Central na Herrengasse, ongiś miejsce zborne polityków polskich przebywających w Wiedniu.

Rozłożysta blondyna w wieku balzackim, nieutleniona, autentyczna, pilnowała bufetu. W istocie nie tam nie było na bufecie, tylko spodki blaszane z kostkami cukru, pudełko sody bicarbonat, dla gości, cierpiących na zgagę i kule bilardowe... Ale można było nawiązać bezinteresowną rozmowę o wszystkim co ciekawe na świecie i prowadzić z korzyścią konwersację niemiecką.

O jakości kawy wolę zamilczeć raczej, aby nie budzić zazdrości. U nas niema takiej niestety, chyba na wsi, po

Zawody pływackie na basenie 85 p.p.

Stu uczniów na starcie

Wino nie posiada pływalni. Smutne to, ale prawdziwe. Wprawdzie saperzy mają własny basen, ale nie odpowiada on wymaganiom higieny i z tej racji nie może być poważnie brany w rachubę.

W tych warunkach, Okr. Zw. Pływacki oraz grono wychowawców fizycznych wileńskich szkół średnich, przystępując do organizacji zawodów towarzyskich dla członków klubów oraz zawodów międzyszkolnych zmuszeni byli wrócić się do WKS 85 p.p. w N. Wilejce o udzielenie pływalni. Pułk strzelców wileńskich odniósł się do tej prośby b. serdecznie użyczyl pływalni, a potem pomógł organizacji.

Dzięki temu, oraz dzięki wydatnej pomocy komendanta Ośrodka W. F. kpt. Ostrowskiego zawody odbyły się i wypadły — w części dotyczącej zawodów międzyszkolnych — b. dobrze. Niestety zawody towarzyskie nie udały się nie z winy organizatorów, lecz abstynencji klubów.

Jeden tylko klub — Stow. Mi. Pojskiej zgłosił się na zawody. Makabiści jako członek zgłosił się na zawody. Makabiści jako członek

Walczone o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez nauczycieli W. F. szkół średnich, a przeznaczoną dla najlepszego zespołu. 100 MTR. STYL M. DOLNYM. Jedyńca przedbiegow — na czas. 1) Wolski (gimn. Mickiewicza) 1,27; 2) Andruszkiewicz (M) 1,28; 3) Niesiołowski (M) 1,33; 4) Siniewicz (Szk. Techn.) 1,33; 5) Głuszenko (Techn.) 1,39, 6) Kowalski (M) 1,46.

Jak widać wyniki zawodników — uczniów lepsze niż u klubowców.

100 MTR. STYL KLASYCZNY: 1) Siniewicz (T) 1,36; 2) Radzilewicz (T) 1,43; 3) Andruszkiewicz (M) 1,43,4; 4) Menke (M) 1,45,4.

100 MER. NA WZNAK. Siniewicz 1,43,4; Wolski (M) 1,58; Pietkiewicz (T) 2,00,8; Niesiołowski (M) 2,17,6; Pietkiewicz (M) 2,22; Paczkiewicz (M) 2,25,8.

25 MTR. DLA CHŁOPCÓW DO KL. IV. 1) Zakowski (M) 17,5; 2) Woronowicz (Zygm. Aug.) 19; Waszkiewicz (M) 21, Korysiński (M) 22,2; 4 i 5) Pasiński (gimn. Św. Kazimierza w N.-Wil.) i Krzyżyski (Z. A.) po 23 sek.

SZTAFETY 8 × 25. Stawia sztafety: 2 gimn. Mickiewicza, 2 Szk. Technicznej, 1 gim. Św. Kazimierza.

Wyniki: 1) Techn. Nr 1 — 2,31,2; 2) Techn. Nr 1 — 2,55,4; 3) Mickiewicza Nr 2 — 3 m; 4) Szk. Rzemieślnicza (odstatecznie zdyskwalifikowana za fałst.

Nadmienić należy, że sztafeta gimn. Mickiewicza Nr 1 uzyskała świetny czas 2,21,1 lecz z powodu fałstaru jednego z zawodników została zdyskwalifikowana

Ogólna punktacja: Szk. Techniczna 86 pkt, gimn. Mickiewicza 82 pkt, gimn. Zyg. Augusta 9,5 pkt i gimn. Św. Kazimierza 7,5 pkt.

Gdyby nie fałstarał jednego z „mickiewiczów” gimn. Mickiewicza miałyby 104 pkt, a szk. Techniczna tylko 70.

Nagroda przechodnia nie została wczoraj nikomu przyznana. Kwestja ta zostanie rozstrzygnięta na walnym zebraniu wychowawców fizycznych i — jak należy przypuszczać — zostanie przyznana bezspornie najlepszemu zespołowi: gimn. Mickiewicza. (t)

NOWE WŁADZE ZW. BOKSERSKIEGO

W dniu wczorajszym w lokalu Ośrodka W. F. odbyło się Roczne Walne Zebranie Wileńskiego Okręgowego Związku Bokserskiego.

Na zebraniu obecni delegaci klubów: W. K. S. Pogoń, WKS 6 pp. Leg. ŻAKS i RKS Tur. Nie stawili się na zebraniu delegaci W. K. S. i p.p. Leg. LSMP i Makabi.

Po odczytaniu sprawozdań: ustępującego zarządu, wydziału sportowego i wydziału spraw sędziowskich przez p. Rutkowskiego oraz sprawozdania skarbnika przez p. Fiestowicza po krótkiej dyskusji p. Michajłow odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, po czym jednogłośnie udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi i skarbnikowi.

Wybory nowych władz dały wynik następujący:

I Zarząd: prezes plk. Giżek, I w. prezes — kpt. Ostrowski, II w. prezes — kier. Kowalewski, sekretarz kier. Stencel, skarbnik — Truchanowicz, gospodarz — Trojecki, kronikarz radca Michajłow, przewodniczący wydziału sport. Rutkowski, przewodniczący wydziału spraw sąd. asp. Bartuzel, kapitan Związkowy Kłoczowski (t)

ZAWODY KOLARSKIE O MISTRZOSTWO WOJ. WILEŃSKIEGO

Wileński T-wo Cyklistów i Motocyklistów organizuje w dniu 26 bm. stu-kilometrowe zawody kolarskie o mistrzostwo woj. Wileńskiego.

Będzie to największa i najpoważniejsza w sezonie impreza, do której zawodnicy przygotowują się już od dłuższego czasu.

Prócz nagród wyznaczonych przez Włk. Two C. i M. i Polski Zw. Towarzystwo Kolarzy przewidziana jest — dla zawodnika, który uzyska czas lepszy niż 3 g. 15 m. — nagroda ofiarowana przez członka Twa p. Andrukowicza.

Za tydzień tłumnie podążymy do Ponar aby obserwować początek i zakończenie zawodów. (t)

gwałtowności, że Wiedeń przedwojenny — czepał soki żywotne ze wszystkich krajów koronnych, niezdając się na cenzurę uspołecznienia tych prowincji, masowej pauperyzacji a tym rozkwitowi stolicy państwa.

Przymierzał głodem Hucul na Czarnohorze czy chłop dalmatyński, w ośrodkach chałupniczych Egerlandu puchli ludzie od głodu, jak ktoś inny z przesycenia, a na Ringu wiedeńskim ośmiewał czy przechodnia wykwinęte karocce, wypełnione ubrylantowanymi hrabinami i kokotami. W Praterze, w alei dla jeźdźców, przewalały się kawalkady starej i nowej szlachty, złota młodzież bawiła się serdecznie.

Zbytek i jego rozłożone formy dawały zatrudnienie nieprzeliczonemu masom krawców, rękawiczników, torbkarzy, kelnerów. Był nawet specjalny zawód t. zw. Tuerlaufmacher, człowieka otwierającego drzwi ciężką powozą przed lokalami i teatrami, zawód wcale intymny.

Trudno mi umieścić w ciasnym ramach wykładu o przedwojennym Wiedniu wszystko to, co tworzyło jego barwę i aromat. Okolice Wiednia należą do najpiękniejszych zakątków świata. Ale nie o to chodzi. Chciałbym w kilku słowach ująć treść życia zbiorowego ludności. Uderza w niej t. zw. Gemuetlichkeit, wyraz niedający się spolszczyć, bo dobry humor czy jowialność brzmi w tym wypadku bezbarwnie. Ta sławna na cały świat Gemuetlichkeit przedwojennego Wiednia wywodziła się nietylko z klimatu łagodnego, zielonej obryczy, bujnej vegetacji, okalającej zewsząd miasto, wina przeznaczonego i taniego, ale ważnym komponentem był przeciętny dostatek w mieście stołecznym. Nie ule-

gwałtowności, że Wiedeń przedwojenny, miła i ciekawa w dodatku. Ale zbliża się zmiana dekoracji, przy niezmienionej obsadzie ról. Nadchodzi sierpień 1914-go roku. Incipit tragedia.

Jakób Lewittes.

KRONIKA



Poniedziałek
Dziś 20
Silwerjusz
Alojzego

Wschód słońca g. 3.36
Zachód słońca g. 20.26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.
Z dnia 19 czerwca 1932 r.
Ciśnienie średnie: 760.
Temperatura średnia: +16.
Temperatura najwyższa +19.
Temperatura najniższa +8.
Opad —
Wiatr: Południowo - zachodni.
Tendencja: stan stały.
Uwagi: pół pochmurno.

SZKOLNA

Instytut Pielegniarek i Wychowawczyń Społecznych w Wilnie, kurs nauk 2-letni. — Do instytutu są przyjmowane kandydatki z wykształceniem w zakresie minimum 6 kl. gimnazjum. Wykłady rozpoczynają się w październiku r. b. i będą prowadzone przez profesorów, docentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, lekarzy specjalistów oraz pedagogów. Instytut ma na celu odpowiednie wykształcenie kobiet w celu przysposobienia do pracy w charakterze higienistek społecznych, szkolnych oraz pielegniarek chorych. Zajęcia praktyczne będą się odbywały w klinikach i pracowniach Uniwersytetu S. B. oraz w instytucjach społecznych m. Wilna. Zapisy są przyjmowane oraz informacje udzielane codziennie w godz. 5—7 w lokalu Kuroś w Pielegnowania i Wychowania Dzieci przy ul. Mickiewicza Nr 22-5 tel. 16-02.

Liceum Handlowe żeńskie 2-letnie przyjmuje zapisy kandydatek, mogących się wykazać świadectwem ukończenia 6 klas szkoły średniej (ul. Żeligowskiego 1—2 od godz. 10 do 2-jej).

MIĘSKA

Wilno w hołdzie wielkiemu pieśniarstwu polskiemu Moniuszce. — Wystawa Moniu szkowska, zawierająca kilkadziesiąt przedmiotów związanych z twórczością i pobytem Moniu szki w Wilnie, mieści się w głównym pawilonie nie wystawowym w ogrodzie po-Bernardyńskim i otwarta jest codziennie od 11 rano do 8 wieczór.

Wejście na wystawę — 45 gr., ulgowo — 20 gr., zbiorowe (od 10 osób) — 10 gr. od osoby.

Pamiętajmy o bezrobotnej inteligencji. Dziś w poniedziałek składamy datki Paniom kwartarom, zbierającym na utrzymanie Herbaciarni dla bezrobotnej inteligencji.

Oblawa. — Ubiegłej nocy policja prze prowadziła oblawę na mieście. Zatrzymano kilkunastu opryszków.

WYPADKI I KRADZIEŻE

WYWRÓCIŁ SIĘ ŁÓDZ NA WILNI. — Wczoraj na Wilni w pobliżu przystani w Pospieszce wskutek nieostrożności wioślarzy, którzy zbyt szybko zbliżyli się do statku, przewrócił się łódź. Pięć osób wpadło do wody. Na szczęście jednak wypadek zauważono i tonących wydobyto z wody.

Samobójstwo w hotelu. Wczoraj w godzinach popołudniowych w hotelu „Wilno” przy ul. Sadowej popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru reemigrant z Ameryki, Stanisław Szwed. Powody nie są znane. Krążą jedynie wersje, że Szwed po przybyciu do Wilna wpadł w ręce oszustów, którzy pod pretekstem nabycia jakiegoś interesu, wyłudziła od niego wszystkie oszczędności. Strata pieniędzy była jakoby przyczyną odebrania sobie życia.

DOROŻKA NA BRUKU. — Wczoraj rano na ul. Arsenalskiej w czasie ostrego skłębienia wypadł z pojazdu dorożkarz S. Wyszocki, doznając ciężkich obrażeń. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

Skradziony rower. — T. Iwonicki, zamieszkały przy ul. W. Pohlanka nr 34, zameldował policji o kradzieży roweru. Prowadzi się dochodzenie.

ZŁODZIEJE W KAROLINCE. — Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcami zostały skradzione w Nowym Borze pod Karoliną i skradli różnych rzeczy wartości przeszło 1000 zł.

Podrutki. — Na schodach domu nr 21 przy ul. W. Pohlanka, znaleziono podruczonego chłopczyka w wieku 3 tygodni. Przy podrutku była kartka w języku żydowskim. Drugie dziecko w wieku 5 lat znaleziono na ul. Połockiej, umieszczono w przytulku przy ul. Połockiej 5. Trzeciego podrutka znaleziono przy ul. Ostrobamskiej ulokowano w przytulku Dz. Jezus.

RÓŻNE

Wystawa prac metodyczno-pedagogicznych, słuchaczy W. K. N-go w Wilnie, opartych na zasadzie nauki łącznego. — Od poniedziałku bieżącego tygodnia do niedzieli włącznie czynna jest codziennie od godz. 14 do 20 wystawa prac met.-ped. słuchaczy Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Wilnie. Wyświetla wykazuje ścisły związek całości pracy słuchaczy z zagadnieniami nauki łącznego i obejmuje następujące działy: prace słuchaczy z zakresu pedagogiki i psychologii, ilustracje do przeprowadzonych tygodni (dni) pracy w rozmaitych szkołach i w różnych oddziałach (od I do III) z wytworami dzieci i pomocami naukowemu nauczyciela, prace z zakresu robót i rysunków słuchaczy i dzieci, materiały, nadesłane przez zesłoroczników słuchaczy, dzieła teatru szkolnego i sztuki ludowej. Codziennie o godz. 18.15 odbywa się wykład jednego z członków Rady Pedagogicznej W. K. N-u lub słuchaczy, związanych w swej treści z zagadnieniem nauki łącznego i rzucający światło na tę nową formę nauczania w niższych oddziałach szkoły powszechnej. Wystawa

PILNA SPRAWA

Okiem żurku telegraficznego przy Świętojańskim Zaaferowany staro zakonny z depeşą:

Niemiecy stop natychmiast zwolnić mięso od konfiskaty stop okaza się świeże i dobre stop gatunek wyborowy.

Podpisano: doktor taki to.

— Czy pan jest nadawcą tej depeşy, doktorem? — zapytał grzecznie urzędnik któremu treść depeşy wydała się nadto stanowczą i zachwalającą skonfiskowane mięso.

— Pan tego pytać nie potrzebuje. Pan przyjmuje, ja płacę. I niech się pan spieszy, bo sprawa bardzo pilna. Istotnie, sprawa była bardzo pilna, bo Szolomowi Kaganowi z ul. Nowogrodzkiej zatrzymano w Niemcynie cały transport nieswieżego mięsa. Dla czego Szolom Kagan nie miałby go ratować? Dlaczego nie podpisał lekarza urzędowego? Dlaczego telegrafista wręca się w nieswoje rzeczy?

Ale telegrafista przyszedł z pomocą policjant.

Dźwiękowe kino

„PAN”

Dźwiękowe Kino

HELIOS

Dźwiękowe kino

HOLLYWOOD

Mickiewicza

DZWIĘKOWE KINO

COSINO

ul. Wielka 47. Tel. 15-41.

Dziś Największy film kryminalny wszystkich czasów, który zainteresował cały świat

Tajny detektyw (Walka o miłość dziewczyny)

Najnowsze triki detektywów ujrzymy w tym najlepszym filmie sensacyjnym. Niebywała gra artystów i reżyserja. W roli tytułowej słynny KENNETH HARLAN. Śmiające krew w żyłach zmagania z bandą szantażistów. Emocja. Napięcie. Nowy temat!

Na scenie: Występy fenomenalnego jasnowidza - telepaty Odgadywanie myśli. Daje trafna odpowiedź na pytania. Wyczuwanie faktów życia i śmierci. Odszukiwanie zaginionych etc.

D-R JEKYL i MISTER Hayde

Podwójne życie człowieka. Reżiz. R. Mamoulina. W rol. głównych genialny mistrz maski FREDERIC MARCH i Miliam Hopkins. Szczyt napięcia dramatycznego, emocji i techniki. Ceny miejsc nie podwyższone. Na 1-szy seans ceny niższe. Dziś początek o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15

Dziś Wielki wzruszający dramat życiowy p. t.

„ORIENT-EXPRESS” w rol. gl. LIL DAGOVER i Heinrich George

Uwaga! Walczmy z kryzysami! Ceny miejsc na wszystkie seanse: BALKON 30 gr. PARTER 60 gr.

Wielki poemat filmowy w realizacji znakomitego reżysera

Alessandro Blasetti
Ten włoski film jest bardziej polski od szeregu filmów wyprodukowanych u nas w kraju. Tematem jego bowiem jest ów nieodparty ciąg do ziemi, który łączy w krwi każdego Polaka. To właśnie był tematem „Chłopów” nieśmiertelnego Raymонта. W rol. gl. Leda Giorja, Sandro, Salvini i in. Nad program: Aktualne dodatki dźwiękowe Foxa i Inne Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15 w dalsz. w at. o godz. 2-jej. Na 1-szy seans niższe.

ZEW ZIEMI

Tragiczny wypadek przy ul. Połockiej

UTONAŁ PODCZAS CZERPIANIA WODY ZE STUDNI

WILNO. — Nocy wczorajszej w studni żył topielca. Przypuszczają, że Świećlikowski chciał zaczerpnąć wody, lecz gdy był nachylny stacją równowagę i wpadł do środka.

Na tropie bandy przemytników poborowych

WILNO. — Wczoraj w dzień władze policyjne aresztowały niejakiego A. Galperyna, zamieszkałego przy ulicy Zaulek Lidzki 11. Po przeprowadzeniu gruntownej rewizji Galperyna przewieziono na dworzec do pociągu, odchodzącego do Wilejki Powiatowej.

Wybuch granatu w kuźni

WILNO. — We wsi Wionolki gm. przewłockiej wrzucono do pieca w kuźni granat ciężko poranił trzy osoby, a mianowicie: kowala Jana Bolesławowicza, jego syna Piotra i robotnika Józefa Hrubieja.



Nasi ulubieńcy.

Wczorajszy pochód zwierząt

Pielgrzymka zwierząt od placu Lukińskiego do Cieleńnika odbywała się w porządku następującym. Na froncie kroczyło urzędowo po osiem prawiciam, z podpinkami pod brodą, dwóch policjantów. Za nimi grała utajska orkiestra. Za orkiestrą jechała konno banderja eleganckich panów w marynarkowych garniturach i miękich, spacerowych kapeluszach. Ich poddarte nogawki ukazywały najmodniejsze desenie skarpetek. Potem następował posępny korowód zwoszycy wileńskich, demonstrujących swoje wynędzniałe szkapy. Jak na dzień miłości zwierząt przystoi, były one obciążone pasażerami: w każdej dryndzie tłoczyły się po kilka osób, piastujących odpowiednie zwierze. Piękna papuga wydierała się do swej Afryki, kanareczki w klatce śpiewały hymn na cześć wolności, pieski i kotki omdlewały z rozkoszy w objęciach swych ludzkich przyjacielei.

ŻĄD AJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA.

ULE, MIODARKI
Węgę sztycuną, różne narzędzia i przybory pszczelarzarskie poleca
ZYGMUNT NAGRÓDZKI
Wilno, Zawalna Nr. 11-a.

OGŁOSZENIE
Baon K. O. P. „Nowo-Swieciany” w Nowo-Swieciany ogłasza nieograniczonego pretarg publiczny na dostawę wszystkich artykułów żywnościowych i paszy na czas od 1. VII. do 30. IX. 1932 r. z wyjątkiem cukru i soli.

Szczegółowe warunki dostawy, instrukcje i druki wyłożone będą do wglądu oferentom od dnia 20 czerwca 1932 r. w kwatermistrzostwie Baonu „Nowo-Swieciany” w godzinach urzędowych.

Pretarg odbędzie się dnia 27 czerwca 1932 r. w lokalu magistratu Nowo-Swieciany o godz. 10-jej.

Oferty zalokowane i osteplowane należy składać do kwatermistrzostwa Baonu „Nowo-Swieciany” do dnia 25 czerwca 1932 r. Kwatermistrz Baonu Krakowski kpt.